Rok IV. Lwów, 27 Listopada 1880. **Nr. 24.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co druga sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Wiadomości ze sejmu.

II. O remuneracyach dla katechetów.

Sprawa remuneracyj dla katechetów przy szkołach ludowych nietylko jest najsłuszniejszą, ale też i bardzo pilną. Kilkakrotnie w sejmie podnoszona, dopiero w roku 1878 po mowie posła, ks. Buchwalda, wyświecającej przedmiot ten nie ze samego tylko stanowiska kościelnego, lecz także i narodowego i społecznego, znalazła uwzględnienie o tyle, że w budżet szkolny wstawiono w rubryce: *Remuneracye*, zamiast dotychczasowych 10.000 złr., 20.000 z milczącem przeznaczeniem połowy tej summy dla katechetów. Nie powiedziano tego wyraźnie, ponieważ większość sejmowa jakkolwiek przyznaje, że katechetom wynagrodzenie się należy, przecież z obawy znacznych na ten cel wydatków, wzbrania się stanowczej w tej mierze powziąść uchwały. Rozumie ta większość zarówno z popierającymi katechetów, że ponoszenia tych kosztów nie sposób w myśl ustawy państwowej włożyć na rodziców, a względnie na dotyczące parafie katolickie, dla tego chciałaby je przelać na fundusz religijny. Z takim też wnioskiem wystąpiła w r. 1878 komissya edukacyjna, lecz silnie się mu oparło kilku posłów, wykazując dobitnie, że do galicyjskiego funduszu religijnego skarb państwa nie małą dopłaca kwotę, zaczem napróżno łudzi się ten, kto przypuszcza, że rząd zechce tę kwotę jeszcze powiększyć; ztąd też wniosek ów upadł, a do budżetu krajowego wyżwspomnioną przyjęto kwotę na remuneracye dla katechetów. Sprawy zaś samej nie załatwiono, lecz odesłano ją *ad tempora feliciora*.

Na tegorocznej sessyi podali trzej arcybiskupi lwowscy wraz z biskupami krakowskim i tarnowskim petycyę o załatwienie tej kwestyi piekącej. Zanim atoli petycyę tę wniesiono, poseł ks. Chełmecki złożył już na trzeciem posiedzeniu do laski marszałkowskiej wniosek tej osnowy:

Zważywszy, że podstawą wychowania i wykształcenia młodzieży nauka religii być powinna, i że szczególniej w czasach dzisiejszych o odzyskanie pierwszeństwa dla tejże nauki w szkołach starać się należy; — zważywszy, że udzielanie nauki religii w szkołach ludowych u nas na coraz większe natrafia trudności, z powodu braku funduszów na remunerowanie katechetów; — zważywszy w końcu, że same przedmieścia Wiednia na remuneracye dla katechetów 12.000 złr. z funduszu religijnego pobierają — raczy Wysoki Sejm uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd, aby na remuneracye katechetów w szkołach ludowych w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem summę 24.000 złr odtąd co roku na wydatek funduszu religijnego w budżet państwa wstawiał, dopóki w drodze ustawodawczej § 5 ustawy państwowej z r. 1869, tudzież § 3 takiejże ustawy z r. 1872 nie zostaną zmienione i dostarczanie tego subsydyum zbytecznem się nie okaże.

Uzasadniając na piątem posiedzeniu wniosek swój, ks. Chełmecki dowodził niezbędnej konieczności remuneracyj dla katechetów, a wskazał źródło tej remuneracyi w funduszu religijnym; przytoczył, że do budżetu na r. 1880 Rada państwa przyjęła kwotę 12.000 złr. z funduszu religijnego dla katechetów przy szkołach przedmieść wiedeńskich, dalej, że sejmowa komissya edukacyjna w r. 1878 wyjaśniła, a poseł Czerkawski w 1879 r. argumentami prawniczemi w Radzie państwa udowodnił, iż fundusz religijny właściwem jest źródłem, z którego potrzebne na ten cel koszta pokrywane być mają, dodając, że to wypływa już z natury i przeznaczenia funduszu religijnego, ztąd też, im dłużej zastanawia się i bada ten przedmiot, tem więcej utwierdza się w tem przekonaniu swem, kończy zaś tem upewnieniem, że przyjęciem jego wniosku sprawa ta raz stanowczo załatwioną zostanie, na czem zyska nauka religii w szkołach i sejm uwolni się raz na zawsze od wniosku, co rok natarczywiej i natrętniej w Izbie pojawiającego się.

Kwestyi rzeczonej na tegorocznym sejmie nikt nie poruszył, ani poruszyć nie myślał z powodu, iż w obec smutnego stanu funduszu krajowego, zwiększonych potrzeb i ogólnej dążności do najmożliwszej oszczędności, czystem było niepodobieństwem uzyskać podwyższenia kwoty, w roku 1878 na remuneracye dla katechetów przeznaczonej, tudzież iż wiadomem było, że episkopat zamierza o to wnieść petycyę. Dziwić tedy może ks. Chełmeckiego wzmianka o wniosku, *cor ok natarczywiej i natrętniej w Izbie pojawiającym się*, to zaś tem bardziej, że ks. Chełmecki swoim, już na trzeciem posiedzeniu złożonym, wnioskiem wszelkim innym zagrodził drogę, żadnej bowiem nie mogło ulegać wątpliwości, że wniosek, odsyłający katechetów po remuneracye do funduszu religijnego, z odrzuceniem każdego innego musi być uchwalonym. Uderza nie mniej, że ksiądz

Chełmecki po odrzuceniu w r. 1878 wniosku komissyi edukacyjnej co do wypłacania nadmienionej remuneracyi z funduszu religijnego, znowu sejm sprowadził na tor zaniechany, jeżeli absolutnej nie miał pewności, że Rząd, czy Rada państwa wezwanie sejmowe wykona. O ile tego był pewnym, dowiemy się wnet z uchwał budżetowych Rady państwa.

Snać komissya edukacyjna nie podzielała tej nadziei, czy pewności, skoro na posiedzeniu dwunastem z dwoma wystąpiła wnioskami:

1) Zgodnie z żądaniem ks. Chełmeckiego wzywa się c. k. Rząd, aby na remuneracye katechetów w szkołach ludowych w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem summę 24.000 złr. odtąd co roku na wydatek funduszu religijnego w budżet państwa wstawiał, dopóki w drodze ustawodawczej § 5 ust. państw. z r. 1869, tudzież § 3 takiejże ustawy z r. 1872 nie zostaną zmienione i dostarczenie tego subsydyum zbytecznem się nie okaże" i

2) Wstawia się w budżet krajowy na r. 1881 kwotę 10.000 złr. na remuneracye dla katechetów.

Wnioski te, czego się nie spodziewano, długie wywołały rozprawy. Rozpoczął je p. Krukowiecki, który zawsze i wszystkiemu się sprzeciwia, oświadczając się przeciw drugiemu wnioskowi komissyi. Po nim najprzew. ksiądz Biskup krakowski w gruntownej a serdecznej mowie wyświecił potrzebę ustanowienia przy kilkuklassowych szkołach osobnych katechetów, wskazał więc, że katecheta jest fundamentem w społeczeństwie ludzi, w społeczeństwie naszem. Jeżeli nie będziemy mieli katechetów dobrych, którzy będą mogli zajmować się dziećmi, prowadzić je, to nie będzie fundamentu prawdziwego w społeczeństwie. Wspomniał, że duchowieństwo katolickie szkółkom wiejskim w parafiach wedle możności oddaje usługi, lecz z przyczyny wielkiej liczby szkół tych, podołać potrzebom nie może. Wszelako przy szkołach kilkuklassowych jest już niepodobieństwem, aby kapłan, który w parafii jest zajęty, zarazem i w szkołach dokładnie swoim odpowiadał obowiązkom. A katecheta nietylko musi być nauczycielem, ale poniekąd matką dzieci, musi je prowadzić, radzić im, a często nawet ich potrzeby zaspakajać. Zakończył zaś temi wzniosłemi słowy:

Dla mnie jest to rzeczą bolesną, że muszę pukać do Reprezentacyi krajowej o chwilowe wsparcie dla katechetów, którzy oddają się nauce katechetycznej w szkołach kilkuklassowych. Bądźcie przekonani, panowie, że gdyby biskupstwo krakowskie było świetne, jak było niegdyś, albo gdyby choć w czwartej części swoję świetność posiadało, nie odzywałbym się do Reprezentacyi krajowej z prośbą o wspieranie katechetów w swojej dyecezyi. Ale gdy zginęła świetność korony, zginęła także świetność dyecezyi, której przechowanie tej korony było poruczone, a teraz biskup krakowski musi wyciągać rękę do Reprezentacyi krajowej, ażeby zechciała nie jego wesprzeć, ale jego duchowieństwu dała sposobność, ażeby mogło dobrze, prawdziwie wychowaniu dzieci Waszych, dzieci tego ludu, który tutaj reprezentujecie, zadość uczynić.

Następnie p. Zyblikiewicz przemówił z powodów formalnych przeciw wnioskowi.

Z kolei zabrał głos ks. Buchwald, zaczynając od tych słów:

„Kwestya remuneracyj katechetów staje dzisiaj znowu, jak tylekrotnie w latach poprzedzających, przed Reprezentacyą krajową. Żyje ona i żyć będzie, a chociażby ją żywcem pogrzebać chciano, nigdy się to nie powiedzie, gdyż jak zawsze, a w dniach poprzedzających z takim naciskiem upominaliśmy się o religijno-moralne wychowanie w szkołach, tak też i kwestya remuneracyj katechetów domagać się będzie załatwienia, a według mego zapatrywania, nie gdzie indziej, tylko w tej Wysokiej Izbie załatwioną zostanie". Powoławszy się na swoje przed dwoma laty przemówienie i w niem poszczególnione wywody kościelne, narodowe i społeczne, przekonać mogące, jak arcyważną jest kwestya rzeczonej remuneracyi, powoławszy się dalej na jasne, dowodne przedstawienie sprawy przez najdostojniejszego Biskupa krakowskiego i na przyznaną w r. 1878 katechetom remuneracyę w kwocie 10.000 złr., nadmienił, że z niej wypadło na katechetę, obsługującego dwie szkoły czteroklassowe, za cały rok 29 złr.; wspomniał o doniosłości obowiązków katechety, potrzebie ciągłego kształcenia się w swym zawodzie, o nieprzezwyciężonych trudnościach w odpowiednem spełnianiu tych obowiązków przy nieodzownej służbie parafialnej, rzekł wreszcie:

„Kapłanom w ten sposób pracującym, nawet tej, że tak nazwę, jałmużny odmówić, byłoby zapewne rzeczą bardzo srogą i musiałoby katechetów niezmiernie boleć, że Wysoka Reprezentacya narodu polskiego, narodu katolickiego, nawet tak drobnego żałuje im uznania. Domagamy się zaś ze strony przewielebnych Konsystorzy jak i Wysokiej Rady szkolnej jako też i nas posłów tej małej, drobnej remuneracyi tylko dla tych kapłanów, którzy wyłącznie niemal temu zawodowi poświęcić się muszą, a dla dobra szkoły innych miećby nie powinni obowiązków. Ustawa wasza szkolna krajowa powiada, iż ten jedynie katecheta ma prawo do remuneracyi, który przez siedemnaście godzin tygodniowo naucza. Wskazać mogę Wysokiej Izbie katechetów, którzy uczą siedemnaście i więcej godzin, żadnego wszakże wynagrodzenia nie otrzymują z przyczyny, że uczą w dwóch lub więcej szkołach. Uczą oni w kilku szkołach, razem wziąwszy, godzin dwadzieścia kilka, lecz ustawa wymaga, aby katecheta wykładał w *jednej szkole* godzin siedemnaście i dla tego nie mamy osobnych katechetów, lecz posługujemy się z niezmierną szkodą dla młodzieży i społeczeństwa duchowieństwem parafialnem. Ażali to sprawiedliwie i na moralne zdrowie społeczeństwa, pozostawiam waszemu, panowie, sądowi". Wreszcie przytoczył, że liczny zastęp katechetów po parafiach, mających 4, 5, a nawet 10 szkół, z narażeniem zdrowia i życia, (takie już się wydarzały wypadki), poświęca nauce religii, licząc w to podróż, trzydzieści i więcej godzin tygodniowo, a kapłani ci nie wyciągają do was ręki, lecz pracują z poświęceniem i bezinteresownością podziwu godną. Wszelako katechetom przy większych szkołach, gdzie domagają się, aby w pewnych przeznaczonych godzinach bywali w szkole, należy się przecież, pokąd sprawa ta nie będzie w sposób właściwy i konieczny urządzoną, jakiekolwiek wynagrodzenie. Wniosku nie stawiam żadnego; nie chodzi mi w tej chwili o podniesienie tego wynagrodzenia, lecz popieram i głosować będę za wnioskiem komissyi. Zobaczywszy w tegorocznym budżecie remuneracye dla katechetów, chociaż Wydział krajowy je był wykreślił, ufam, że się również znajdzie w budżecie na rok 1881. Gdyby się jednak stało inaczej, zastrzegam sobie, że przy rozprawach o budżecie szkolnym najusilniej podnosić je będę.

P. Paweł Popiel przypominając, że przed dwoma laty komissya edukacyjna wystąpiła z wnioskiem, który, jak dzisiejszy ks. Chełmeckiego, przenieść chciał koszta remuneracyj katechetom na fundusz religijny, i że to głównym było powodem odrzucenia wniosku w r. 1878 o tejże remuneracyi, że teraz sama komissya edukacyjna wyraźnie oświadcza, iż odesłanie katechetów do funduszu religijnego żadnej nie przyniesie korzyści, zapytuje: jakiem prawem, skoro wiemy, że fundusz religijny, chociaż powstały z fundacyj krajowych, jest dosyć wyczerpany, a my nie jesteśmy panami rozrządzania tym funduszem, możemy odsyłać katechetów do źródła, o którem wiemy, że ich nie zaspokoi. Dalej mówi:

„Co innego jest upominać się corocznie o ten fundusz, starać się, aby Rząd jakąś kwotę na ten cel wstawił w budżet państwowy, ale proszę panów, czy tymczasem mają katecheci z głodu umierać? czy te 10.000 nie są minimum, co Wysoka Izba może przyzna, kiedy po rozkładzie tej summy wypadłoby na niektórych katechetów tylko po 29 złr. rocznie. Oszczędzając czasu Wysokiej Izbie, bo na to czas w komissyi budżetowej, obecnie upraszam, aby Wysoka Izba przyznała nietylko 10.000 złr., co jest minimum, ale stawiam wniosek, aby podniesiono tę summę do 20.000 złr. Gdybym wiedział, co przeznaczyła komissya budżetowa z owych 22.000 złr. na katechetów, a co dla nauczycieli, mógłbym zmodyfikować mój wniosek, który motywuję z moralnych powodów. Wymowniejsze, niż moje usta, już to poprzednio wypowiedziały, reszta jest w sumieniu naszem. Ostatecznie nie mamy prawa w innym kierunku działać, jak w tym duchu i kierunku, w jakim ludność nasza jest usposobiona. To pewna, że ta ludność najchętniej poniesie te wydatki, jakie będą potrzebne dla nauczenia dzieci, jak mają bać się Boga i służyć krajowi“.

P. Szujski zbija zarzuty przeciwników i dowodzi, że komissya miała prawo wnosić kwotę 10.000 złr. Nie zgadza się z poprawką p. Popiela, przyznając słuszność jej motywom moralnym, sądzi wszakże, iż mogłaby w tej chwili być niebezpieczną wedle przysłowia: „lepsze bywa czasem nieprzyjacielem dobrego“.

Tutaj zamknięto dyskussyę, ponieważ *pięciu* posłów zapisało się przeciw wnioskowi komissyi, a za jej wnioskiem tylko ks. Buchwald. Tenże miał głos i oświadczył:

„W obec tego, że *pięciu* mowców zapisało się do głosu przeciw wnioskowi komissyi, w obec tego, że sprawę, którą się teraz zajmujemy, już przed dwoma laty obszernie wyjaśniłem i uzasadniłem, w obec tego, że wówczas o wniosku komissyjnym, odsyłającym katechetów po remuneracye do funduszu religijnego, o ile pamiętam, szanowny p. Smarzewski rzekł: Panowie! uczciwie i pożytecznie dla kraju pracujący przychodzą do was z prożbą o kawałek chleba, a wy dajecie im kamień, w obec tego, że obecna sprawa ma już za sobą precedens, zrzekam się głosu“.

Generalny mowca strony przeciwnej, JEx. p. Grocholski jest zdania, że nie należy merytorycznie rozstrzygać wniosku komissyi edukacyjnej, gdyż inaczej nie wiedziałaby komissya budżetowa, co z tą uchwałą robić, czy poprzestać na wstawieniu do budżetu 10.000, czy dodać drugie 10.000 złr. Zwracając się następnie przeciw poprawce p. Popiela, mówi:

„Pozwólcie, panowie, że nim skończę, kilka słów powiem co do wniosku p. Popiela, nietylko co do wniosku, proszę panów, ale i co do motywów. Czy właściwem byłoby, abyśmy żądali remuneracyj dla katechetów z funduszów państwowych (?) czy nie, w to się wdawać nie chcę i zdaje mi się, że nic niewłaściwego nie ma, ażeby z funduszu, do którego przyczynia się nasz kraj, na potrzeby tego kraju żądać jakiegoś datku. Ale idzie o coś innego. Szanowny poseł powiedział, że ludność nasza wiejska, która jest niezaprzeczenie religijną, najchętniej poniesie wydatek, który jest potrzebny na to, aby uczyć dzieci. Otóż, proszę panów, mnie się zdaje, iż o tem nikt nie wątpi, a powiem, iż wszyscy sobie życzymy, ażeby ta religia została tak głęboko, jak już jest, zakorzenioną. Mnie się zdaje, że tutaj nie chodzi o to, ażeby dzieci ludu naszego uczyć. Księża mają obowiązek, jako parochowie, uczyć dzieci, (brawo) i czy my uchwalimy więcej, albo mniej, księża powinność swoją wypełniać będą. Tutaj chodzi o wynagrodzenie księży, a nie o lud, który ma się uczyć religii. *To jest interes księży*, *jako nauczycieli*, *ale nie interes ludu*, *jako tych*, *którzy mają być nauczani*. Z tego stanowiska zapatrywać się trzeba na tę kwestyą i tak na nią zawsze zapatrywaliśmy się. Czy na wynagrodzenie za naukę potrzeba dziesięć, czy dwadzieścia tysięcy złr., ja nie mogę osądzić, bo z tego, że na jednego księdza wypada 30 złr., jeszcze nie wypływa, aby ta summa była za małą, bo są wypadki, że te 30 złr. są dostateczne. Nie chodzi tu o wynagrodzenie tego, do czego paroch jest obowiązany, tylko chodzi o wynagrodzenie za trud nadzwyczajny; tutaj głównie chodzi o wynagrodzenie kosztów (?), które mają księża, gdy wyjeżdżają do szkół innych. Jeżeli nie chodzi o wynagrodzenie kosztów, więc nie chodzi o nic innego, jak tylko o wynagrodzenie tego trudu, że dzieci uczy, a w takim razie ta summa jest tylko remuneracyą za dobre sprawowanie obowiązku na nich ciężącego. Nie jestem przeciwny, ażeby wynagrodzenie tych księży było podwyższone; wiemy, że uczeniem religii zajmują się po największej części wikaryusze. których fundusze są bardzo szczupłe i którym najchętniej każdy z nas przyszedłby w pomoc. Ale w obec stanu kraju nikt nam nie będzie mógł wziąść za złe, że wyżej nie pójdziemy, lecz poprzestaniemy na tem, co komissya budżetowa przedstawi i dla tego proszę, abyście panowie te wnioski zechcieli odesłać do komissyi budżetowej.

Na ostatek p. Tarnowski, jako sprawozdawca, świetnie odpierał zarzuty, przekonywująco bronił wniosku komissyi, lecz wśród wspaniałej mowy doszła go wiadomość, że komissya przystaje, aby wniosku merytorycznie nie rozstrzygać (komissya słusznie się obawiała, że wniosek jej upadnie, poczem kwota 10.000 złr. mogłaby nie wejść do budżetu) — musiał zgodzić się z komissyą, której wniosek odesłano do komissyi budżetowej, a ta na rok 1881 wstawiła w budżet krajowy uchwaloną przez sejm kwotę 22.000 zł. na remuneracye z przeznaczeniem nie wyraźnem, lecz wiadomem 10.000 dla katechetów.

Pozostaje mi dla dokładnego wyjaśnienia kwestyi dwie jeszcze zamieścić uwagi.

1) Sejm w swej większości pojmuje niezmierną doniosłość i konieczność nauki religii w szkołach, chce też, aby nauka ta najdokładniej i najpilniej była wykładana; lecz przy tem lęka się wielkich na ten cel wydatków, któremiby kraj obarczyć musiał. Jakoż obawa jego nie jest płonną, liczymy bowiem już w tej chwili szkół ośmioklassowych 11, siedmioklassowych 7, sześcioklassowych 3, pięcioklassowych 9, czteroklassowych 128, łącznie 158. Gdyby przy nich ustanowiono osobnych katechetów z bodaj najskromniejszą płacą 500 złr., potrzebaby na to rocznie 79.000 złr. Tego żądać w teraźniejszem finansowem położeniu kraju i zapewne długo jeszcze, jest czystem niepodobieństwem. Lecz takich wydatków ani, jak mniemam, nigdy nie będzie potrzeba, ani też nikt o nich zgoła nie myśli. To też najdostojniejszy Biskup krakowski przemawiał jedynie za szkołami kilkuklassowemi, w których kapłani z powodu zajęć parafialnych obowiązkom katechety dokładnie odpowiedzieć nie mogą, i żądał, aby duchowieństwu dać sposobność, ażeby mogło dobrze, prawdziwie religijno-moralnemu dzieci wychowaniu zadosyć uczynić. Ks. Buchwald od początku swego wystąpienia, popierając żądanie remuneracyj, zawsze przekonywał o konieczności ustanowienia osobnych katechetów przy szkołach wydziałowych ośmio i siedmioklassowych, jakoteż w miejscowościach, posiadających dwie szkoły czteroklassowe. Gdyby taki wniosek kiedy uchwalono, wypadłoby mianować osobnych katechetów około 50, a utrzymywanie ich kosztowałoby 25—30.000 złr. Taką summę, a choćby 40.000, mógłby kraj nawet obecnie włożyć na siebie, zwłaszcza gdyby chciał mniej hojnie szafować groszem publicznym na instytucye, z których dla kraju żadna, a dla dwóch miast bardzo wątpliwa korzyść Mam na myśli teatra, pobierające z funduszów krajowych na mocy uchwał sejmo-

wych rocznego zasiłku: 36.000 złr., a są wliczone do zakładów publicznego wychowania (?). Jakiem prawem 6,000.000 ludność obowiązana płacić na zakłady nie publicznego wychowania, lecz publicznej, częstokroć gorszącej zabawy w dwóch miastach z łączną ludnością 150.000, z której może 10—15.000 w nich się bawi i śmieje, czasem dobre a częściej szkodliwe wynosi wrażenia, — pojąć nie zdołam. Jabym sądził, że kto szuka przyjemności w moralnem i fizycznem rozdrażnieniu, kto sobie lubuje w rozluźnionych obyczajów widowiskach, na które niestety matki chodzą, lecz córki zostawiają w domu, za to z własnej płacić powinien kieszeni, a jeżeli tak ludnych miast nie stać na utrzymanie zakładów publicznej zabawy, toć przecież kraj nie może mieć obowiązku wydawać swych pieniędzy dla zabawy kilku, a choćby kilkunastu tysięcy mieszkańców. Jeżeli zresztą teatr ma konieczną być cechą dostojeństwa wielkomiejskiego i estetyczną, acz moralność obrażającą zabawą dla miast nieodzowną, zezwoliłbym ostatecznie ze względu, że teatr uczciwie kierowany może szlachetniejszą być rozrywką, na mierny zasiłek, ale aby teatr lwowski zabierał rocznie 28.200 złr., to mnie się wydaje pokrzywdzeniem *contribuentis miserae plebis*, a z drugiej strony, że Lwów nie chce, lub nie potrzebuje teatru, skoro tenże bez tak wielkiej z funduszu krajowego summy obstać się nie może.

2) Ilekroć rzecz się toczyła o remuneracye dla katechetów, zawsze posłowie rozprawiali o duchowieństwie parafialnem, do nauczania religii w szkołach obowiązanem i brali remuneracye w znaczeniu wynagrodzenia za trud nadzwyczajny, lub za dobre sprawowanie obowiązku, na niem ciężącego. W tej myśli rzekł też p. Grocholski: *To jest interes księży, jako nauczycieli, a nie interes ludu, jako tych, którzy mają być nauczani. Z tego stanowiska zapatrywać się trzeba na tę kwestyę, i tak na nią zapatrywaliśmy się.* Otóż zapatrywanie się takie jest mylne, i snać JExcellencya nie słyszał mów najprzew. Biskupa krakowskiego i ks. Buchwalda, najwyraźniej żądających ustanowienia osobnych katechetów dla szkół, w których duchowieństwo z przyczyny kościelnych prac nauczać nie ma zgoła czasu, lub tylko dorywczo ze szkodą nauki, młodzieży i społeczeństwa może nauki udzielać. Odparł też to błędne zapatrywanie najdostojniejszy ks. Biskup, słowy:

„Zabieram głos tylko, aby sprostować fakt, że nie idzie tu, jak twierdził p. Grocholski, o remuneracye dla duchowieństwa parafialnego, które i tak już bez wszelkiej remuneracyi chodzi do szkółek i poświęca na to bardzo wiele czasu, ale idzie o ustanowienie remuneracyj dla katechetów przy szkołach kilkuklassowych, do których parafialne duchowieństwo nie ma czasu uczęszczać; idzie w ogóle o ustanowienie katechetów takich, jacy niegdyś byli przy szkołach głównych za rządów dawniejszych, gdy dzisiaj parafialni księża muszą być w kilkuklassowych szkołach zatrudniani". Odtąd już nie będzie wolno duchowieństwo posądzać o jakibądź interes własny, owszem uznać wypadnie, że duchowieństwo nie ma bynajmniej na oku własnego interesu, lecz wyłącznie powoduje niem troskliwość o gruntowne nauczanie prawd religijnych i moralne młodzieży wychowanie, zaczem o położeniu jedynie trwałej i niespożytej podstawy pod ustrój społeczeństwa, do czego, gdzie, i ile może bezpłatnie się przykłada i żadnej za to płacy nie żąda. Gdy sprawa w ten sposób będzie zrozumiana, nie będzie można straszyć sejmu, jak to uczynił tym razem p. Smarzewski, że przyjąwszy remuneracye katechetów na budżet krajowy, toć odmawiać jej i nauczycielom religii starozakonnej nie będziemy mieli prawa. Pominąwszy bowiem, że taki wypadek należałby do nader wyjątkowych, ponieważ żydzi tworzą wszędzie odrębną gminę wyznaniową z własnym majątkiem, toć, gdzieby po temu okazała się konieczność, nawetby się nie godziło, (jeżeli szkoła żydowska wymaganym odpowiada warunkom), owej odmawiać remuneracyi. Wydatek byłby zaiste nic nie znaczący, a przecież nieskończenie lepiej i korzystniej dla kraju, aby dzieci żydowskie, (na co bezwzględnie nastawać powinniśmy), publicznie uczyły się swej religii od tego, że je teraz w chajderach karmią przesądami, przewrotnemi zasadami i nienawiścią ku innowiercom, jakiemi talmud przepełniony. Na ostatek rzeczone sprawy pojmowanie musi wnet utorować drogę do jej pożądanego załatwienia w sejmie, gdzie jedno rozstrzygniętą być może i musi, gdyż oczekiwać od funduszu religijnego, a właściwie skarbu państwowego, jakiejkolwiek w tej mierze pomocy, jest czystą mrzonką, łudzeniem się, niepojętym optymizmem, lub rozmyślnym wybiegiem. Od nadmienionego tedy rozumienia kwestyi tej nikomu, co ją szczerze popiera, pod karą pogrzebania jej odstąpić nie godzi się, boć domagać się bodaj najdrobniejszego wynagrodzenia dla katechetów wszystkich bez różnicy szkół, znaczy żądać rzeczy niemożliwej, zaczem i możliwej nie osiągnąć, znaczy zacne duchowieństwo narażać na posądzenie o brudną interesowność, a ztąd na ciężko ubliżające zarzuty, co więcej niezmierną samej religii wyrządzać szkodę. *Ks. F. B.*

DECRETUM

sacrae Congregationis Indulgentiarum.

Romana.

Super Altari Privilegato.

Procurator Generalis Trappensium exposuit S. C. Indulgentiis sacrisque Reliquiis praepositae ut infra:

In unoquoque Trappensium monasterio extat altare privilegiatum, in quo celebratur quotidie missa pro fratribus, propinquis et benefactoribus defunctis. Cum autem ex decreto eiusdem S. C. diei 29 Februarii 1864 tenendum sit, quod privilegium altaris nequeat applicari pluribus defunctorum animabus in eadem Missa, quaeritur: quaenam sit praedicti apud Trappenses altaris privilegiati efficacia, et num privilegium inutile evadat ex eo, quod numquam uni animae determinatae applicetur?

Cum rei examen commissum fuisset Rmo P. Consultori, idem tria sequentia proposuit Dubia:

„I quo sensu intelligenda sit responsio S. Congr. Indulg. die 29 Februarii 1864, quod privilegium altaris nequeat applicari pluribus defunctorum animabus in eadem missa: practice tantum et de facto iuxta mentem concedentis de more Ecclesiae ex limitatione concessionis, an etiam theoretice et absolute ex limitatione potestatis".

„II. Num apud Trappenses in missa, quae quotidie celebratur pro pluribus (fratribus scilicet propinquis et benefactoribus) indulgentiam altaris ad unam ex iis limitetur".

„III. Num privilegium inutile evaserit, ex eo quod uni ex iis determinatae animae non consueverit applicari".

In Congregatione generali, habita in Palatio Vaticano die 14 Junii 1880, Emi Patres rescripserunt:

Ad I. *Non propositum.*

Ad II. *Affirmative.*

Ad III. *Negative* *).

Et facta de praemissis relatione SS. D. N. Leoni Papae XIII ab infrascripto Secretario, in audientia habita die 19 Iunii 1880, S. S. resolutionem s. Congregationis benigne approbavit.

Datum Romae ex Secretaria eiusd. S. C. die 19 Iunii 1880.

AL. *Card.* **Oreglia**
a S. Stephano, *Praef.*
Pius Delicati, Secretarius.

ROZPORZĄDZENIE
czeskiej Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej

z dnia 14 lipca 1880, l. 15875,

pozwalające wyznaczyć większą liczbę naukowych godzin na naukę religii, jeżeli kilka klas łączonych bywa na wspólną (równoczesną) naukę.

Doświadczenie nauczyło, że nauczycielom religii w owych szkołach, które klas kilka mieszczą w jednej szkolnej izbie, celem wspólnego nauczania, co się często wydarza w małych parafiach, dwie tylko godziny w tygodniu wyznaczono na religijne nauczanie wszystkich dzieci.

Ponieważ to *nie odpowiada ani przepisanym dla ludowych szkół ustawom* (rozp. minister z d. 18 lipca 1874 l. 6549), *ani celowi ustawy państwowej z 20 czerwca 1872, tyczącej starania się o naukę religii w publicznych ludowych i średnich szkołach*, — przeto poleca się c. k. Radom szkolnym okręgowym, aby *na podstawie rozporządzenia Jego Excellencyi pana Ministra oświaty z dnia 4 lipca 1880 l. 6863 w każdym poszczególnym wypadku, zastosowaniem §. 2 wspomnionej ustawy, zaprowadzały normalny stan i nad tem osobliwie* czuwały, aby na naukę religii, jeżeli celem pobierania takowej dzieci klas kilku wspólnie w jednej szkolnej izbie się zgromadzają, większa liczba naukowych godzin wyznaczoną była, niż plan naukowy dla każdej klassy wyznaczył.

---

*) W pierwszem pytaniu zachodzi kwestya prawa: „Czy Kościół ma władzę udzielać pozwolenie altaris privilegiati pro pluribus defunctis, lub też czy ta władza jest ograniczoną tylko do jednego. Taką kwestyę podług wotum konsultora nie zwykło się przedkładać świętej Kongregacyi odpustów, od której żąda się jedynie rozwiązania dubiów praktycznych, t. j. czyli Kościół nadał, lub też nie, takie odpusty. Dla tego odpowiedź nastąpiła w słowach: *Non postulatum*.

Rozwiązanie praktyczne wypadku mamy w odpowiedziach na I i III miejscu, z których można wnosić: a) że Kościół nie zwykł nigdy pozwalać na odpust altaris privilegiati, któryby mógł być applikowanym więcej zmarłym, jak tylko jednemu; b) z tego nie wypada, że msze św., które się odprawiają na ołtarzach uprzywilejowanych dla pozyskania odpustów, powinny być applikowane *taxative* tylko jednemu zmarłemu; c) mogą owszem być applikowane więcej zmarłym w tem rozumieniu, że odpust pomaga tylko jednemu, albo temu, co się podoba Bogu, albo temu, który jest oznaczony od kapłana i d) że zasługa ofiary jest oddzielna od podobnego odpustu. Ona może być applikowana i pomagać więcej osobom; ten zaś powinien być applikowanym i pomocnym tylko jednemu (Por. Mon. Eccl. 1, p. 353 w.)

(Przyp. Red.)

Środki, jakich użyje duszpasterz ku podniesieniu parafii moralnie zaniedbanej.

(Ciąg dalszy).

Oprócz dotąd wyliczonych środków każdy gorliwy duszpasterz, chcąc parafią, pieczy swej powierzoną, moralnie podnieść, szczególniejszą troskliwością otoczy szkołę ludową. Ta bowiem jest jakby kolonią missyjną, z której zbawienny wpływ rozchodzi się na teraźniejsze i przyszłe pokolenie, i która wielce przyczynia się do odnowienia, utrzymania i wzrostu prawdziwej pobożności w całej parafii. Stąd duszpasterz gorliwy z całem zamiłowaniem poświęci się szkole i będzie w niej wypełniał sumiennie obowiązki swoje, posługując się prawem, jakie mu przykład, rozkaz i missya Chrystusa, i Kościół i historya i ustawy państwa przyznają. Przypatrzmy się tym prawom pokrótce:

Chrystus Pan, zakładając Kościół powszechny, równocześnie założył i szkołę powszechną, t.j. zakład naukowo-wychowawczy. Wybrał sobie bowiem uczniów, a sam tych uczniów był nauczycielem. Gdzie zaś są uczniowie wraz z nauczycielem, tam jest i szkoła. I w tej to szkole nauczał boski Zbawiciel: 1° zrozumiale, jasno i przekonywująco; 2° nauczał poglądowo, ubierał bowiem nauki swe w stosowne do wszystkich czasów, miejsc i stosunków podobieństwa i 3° jakość i ilość przedmiotu naukowego stosował do pojęcia uczniów. Stąd apostołom wykładał jasno tajemnice królestwa bożego, a zaś rzesze nauczał tylko przez podobieństwa. Nadto tak apostołów, jako też i rzesze każdym razem tyle tylko nauczał, ile na raz pojąć i zrozumieć mogli. *Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie* (Jan XVI, 12). Nauczał wreszcie boski nauczyciel przykładem swoim; upominając bowiem uczniów, by się złego chronili, sam od grzechu był wolny, tak iż najzaciętszych nawet wrogów swoich mógł się zapytać: *Kto z was dowiedzie na mnie grzechu*? Był też Zbawiciel nauczycielem najsprawiedliwszym w wymierzaniu nagród i kar, świadczył bowiem łaski tym tylko, którzy głęboką wiarę i nadzieję w nim pokładali, strasznym zaś i wiecznym *biada* groził obłudnym tylko i przewrotnym faryzeuszom. Dalej P. Jezus nauczał z poświęceniem i zaparciem samego siebie. *Syn Boży*, mawiał o sobie, *nie ma, gdzieby głowę skłonił*, a mimo prześladowań, pokuszeń najrozmaitszych nigdy i w niczem nie dał się odwieść od wytkniętego celu. Boski nauczyciel modlił się przed i po nauce. *Dałem wam przykład*, powiedział nauczyciel uczniom, *abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili* (Jan XIII, 15), abyście byli takimi nauczycielami, jakim ja byłem. Wyraźny nawet zostawił uczniom swoim rozkaz, ustanawiając ich nauczycielami i dając im missyę nauczycielską nad światem całym, by stali się takimi, jak On nauczycielami. *Dana mi jest*, mówił do uczniów i do apostołów, *wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego: nauczajcie je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mat. XXVIII, 18—20). Idąc na *wszystek świat*, opowiadajcie ewangielię *wszemu stworzeniu* (M. XVI, 15). Otóż Zbawiciel, udzielając uczniom i apostołom swoim potrzebnego posłannictwa, by byli nauczycielami wszystkich ludów, całą zamieszkujących ziemię, nakazuje nauczać *w imię Ojca i Syna i Ducha św.*, a więc tajemnic wiary świętej, udzielać tym ludom św. Sakramentów, wzbogacać nietylko rozum i pamięć wiadomościami, lecz także serce uszlachetniać, wolę pobudzać, aby ludzie całej ziemi umieli święcie zachowywać przepisy moralności ewangielicznej. Uczynił tedy Zbawiciel uczniów swoich nauczycielami i wychowańcami ludzi wszystkich, całą kulę ziemską zamieszkujących. *Ten to urząd*

nauczycielski, pisze ksiądz Jełowicki, *przez żadną władzę ziemską ani im dany, ani też od nich odjęty być nie może. Ta władza dana jest im z nieba; ani jej piekło wydrzeć, ani jej ziemia przywłaszczyć sobie nie zdoła. Tę władzę posiadał Kościół w jednymże stopniu za Dyoklecyana i za Konstantyna. Czy prześladowany, czy wspierany przez ziemskie władze, Kościół zawsze jest jednym i tymże samym* (Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa str. 400, 9).

Historya kościelna poucza, iż już od czasów apostolskich zacząwszy, biskupi tuż obok świątyń, które ku czci i chwale bożej wznosili, stawiali szkoły i nakazywali, aby każdy pleban miał przy boku swoim kleryka, któryby mu usługiwał przy odprawianiu nabożeństw, administrowaniu św. Sakramentów, dopomagał przy nauczaniu wiernych. Później, kiedy zabrakło ludzi, którymby na ten cel można było udzielić święceń niższych, powierzano te kościelne usługi zacnym i powszechnie poważanym ludziom świeckim. I tak to powstały powoli przy każdym kościele urzędy: organisty, kantora, kościelnego, ministranta, a z nimi prawie zawsze był połączony obowiązek nauczania dzieci w szkole. Skutkiem rozporządzeń synodalnych i dyecezalnych z lat 1298, 1306, 1362 ustanowiono w dyecezyi kolońskiej przy parafialnych kościołach tak zwanych: *custodes* i *campanarii*, którzy mieli obowiązek słuchać rozkazów plebana i nauczać dzieci w szkole: pisania, czytania i śpiewu w zimie od 8—10, a w lecie od 7—10 godz. przed południem; po południu zaś od 1—3 lub 4 w lecie, a w zimie od 1—3 tylko godziny. (*Decreta prov. dioec. synodor. s. Eccl. Coloniensis. Coloniae 1554, pag. 56. 81, 188*). Pleban zaś z Flonheim dla tego nadał stale w roku 1456 posadę dzwonnika przy swym parafialnym kościele mężowi, który wówczas był *fidelis et litterata persona*, że do niego należał obowiązek nauczania dzieci w szkole (*Würdtwein. Dioec. Mogunt. I, p. 113*), a synod dyecezalny w Konstancyi 1569 r. postanowił *(tit. IV, c. 1—8)*, aby w każdej, a osobliwie w liczebnej parafii był ustanowiony nauczyciel, w mniej zaś liczebnych parafiach albo tam, gdzie dotąd nie było nauczyciela, ma obowiązek jeden z kapelanów *(cooperatorów)*, wziąwszy sobie należne za to dochody z dziesięcin, objąć nauke w szkole. Gdyby zaś nie było kapelana, ma obowiązek pleban nadać posadę kościelnego takiemu tylko mężowi, któryby zupełne uzdolnienie do zawodu nauczycielskiego posiadał. (Hartzheim, Concilia Germaniae). Arcybiskup moguncki, Jan Schweickhardt dnia 10 lipca 1615 r., w instrukcyi o budowaniu kościołów i szkół robi podwładnemu duchowieństwu tę uwagę: Plebani w tych parafiach, w których ani Kościół ani parafianie nie mogą utrzymać nauczyciela ani uzdolnionego do kierowania szkołą kościelnego, powinni szczególniejszą zwracać uwagę na młodzież i starać się wychować ją w karności, cnotach i wpoić w jej pamięć główne prawdy katolickiej nauki, a o ile możliwa, niechaj uczą młodych chłopców pisania, czytania i śpiewu i tego, co im dla dobra ciała i duszy jest potrzebnem i pożytecznem. Potrzeba atoli, aby każdy pleban usilnie się starał o to, aby nadawał posadę kościelnego takiemu tylko, któryby drugą przynajmniej połowę nauki mógł objąć w szkole. (Kat. Schulzeitung n. 10 z b. r.)

Przypatrzmy się teraz tokowi i nadzorowi nauki: „W dni powszednie, czytamy w Recessus visitationis parafii Rieder — Boden z dnia 16 kwietnia 1728 r., odprawia się w kościele msza św., w lecie o godzinie 6 rano a w zimie o $7^1/_2$; nauczyciel zaś prowadzi dzieci szkolne do kościoła na mszę św. przed ostatniem dzwonieniem. Po mszy św. rozpoczyna naukę w szkole, (nie oddalając się chyba w razie niezbędnej konieczności), która codziennie tak w zimie jak i w lecie od 7 do 10 godziny przed południem, a od 12—3 po południu trwa. Pleban miejscowy zwiedzi szkołę dwa razy tygodniowo we wtorek i piątek. Jeżeliby w te dni wypadło święto uroczyste, zwiedzi szkołę dzień przedtem lub potem. We wtorek zwiedza pleban szkołę celem przekonania się o postępie dzieci w pisaniu, czytaniu, rachunkach i śpiewie, a w piątek celem nauczania katechizmu. W każdą niedzielę udzieli pleban na piśmie nauczycielowi to, czego uczył w piątek, *aby on to w ciągu tygodnia z dziećmi powtarzał* [1]). Przed rozpoczęciem nauki odmówi nauczyciel głośno z dziećmi: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Wierzę w Boga, dziesięć przykazań boskich i pięć kościelnych, siedm Sakramentów, cztery ostateczne rzeczy, „Przyjdź Duchu św.", a po nauce zaś: akty wiary, nadziei, miłości, skruchy i t. p., napominając dzieci, aby te *akty odmawiały i obudzały w sobie, idąc spać wieczorem.* Codziennie przez godzinę przed i po południu będzie śpiewał z dziećmi w szkole, aby w niedziele i święta podczas nabożeństwa wyuczone dzieci pomagały mu śpiewać. (Katholische Schulzeitung nr. 13 z b. r.) Ztądto i nazwa *schola*, a polska *szkoła*, ówczesny bowiem nauczyciel, mając obowiązek śpiewać w kościele z dziećmi szkolnemi podczas nabożeństw w niedziele i święta pieśni choralne, musiał je więc wyuczyć tak zwanej „schola", co dowodzi, że koniecznie nauka pisania i czytania textu pisanego poprzedzać musiała. Z tej to „schola" w kościele powstała schola obok kościoła; stawiano też budynki szkolne, a stawiano je dla tego przy parafialnych kościołach, aby i pleban mógł łatwiej nadzorować nauczyciela i aby ćwiczenia religijne tem dogodniej z dziećmi mogły być odprawiane. Otóż widzimy, jakto troszczył się Kościół o szkoły ludowe i o obsadzanie ich uzdolnionymi nauczycielami, jakto Kościół ścisłym węzłem połączony był ze szkołą, tak iż kościół i szkoła jednę tylko nierozdzielną stanowiły całość [2]); jakto jednał Kościół nauczycielowi, krzątającemu się codziennie około ołtarza, przewodniczącemu śpiewowi kościelnemu, zajętemu służbą przy najświętszej Ofierze a potem w szkole nauczającemu, nader wielki szacunek i poważanie i u rodziców i u dzieci, co też szkołę łączyło z rodziną w jeden węzeł, a co jest najważniejszym i najskuteczniejszym środkiem wychowawczym. Widzimy także, że utrzymanie nauczyciela i szkoły wkładało wówczas bardzo mały ciężar na gminę, nauczyciel bowiem pobierał pensyę, która była ściśle groszem kościelnym. (Dok. nast.)

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 22 listop. b. r. (*Albert W. — Kasyno katolickie. — Liturgia słowiańska. — Z Lincu*). W kościele OO. Dominikanów wiedeńskich obchodzono uroczyście 6-wiekową pamiątkę zgonu czcigodnego sługi bożego Alberta, noszącego w piśmiennictwie teologicznem przydomek *Doctor universalis*. Albert, jedyny z uczonych średnich wieków, którego wdzięczna potomność obdarzyła nazwą Wielki, był nauczycielem, przyjacielem i współpracownikiem św. Tomasza z Akwinu, reprezentując wraz z Doktorem anielskim ową filozofią, którą Leon XIII umiejętnościom XIX wieku, jako jedyne ożywcze źródło korzystnego rozwoju i rzetelnego postępu tychże, wskazał i zalecił. W swoim czasie zasłynął Albert jako teolog, filozof, badacz przyrody a nawet jako polityk, jednem słowem jako mąż encyklopedycznej (w dobrem znaczeniu tego wyrazu) wiedzy, i to uczony niepośledniej miary. W Padwie, gdzie się oddawał naukom, pozyskał go dla zakonu kaznodziejskiego Jordanus, pierwszy jenerał zakonu po św. Dominiku. Prawie pół wieku strawił na katedrze professorskiej

---

[1]) Ztądto nazywano nauczyciela także patronus cathechesis. Oby się i dzisiaj po szkołach ludowych wiejskich przynajmniej wróciły dawne czasy! Zobacz artykuł p. t.: Niektóre uwagi nad szkołami ludowemi w „Bonus Pastor" nr. 9 z b. r. (Przyp. aut.)

[2]) Na pewnej starej plebanii w Niemczech taki stoi napis: *Hic habitat parochus, subeatqe ludimagister: instruat hic agnos, pascat et alter oves.* (Kösterus. Geschichte einer Churmainzischen Dorfschule). (Przyp. aut.)

w różnych miastach niemieckich, a szczególniej w Kolonii, gdzie jednym ze słuchaczów jego był Tomasz z Akwinu. Piastował także ku wielkiemu pożytkowi zakonu *iteratis vicibus* urząd prowincyała na całe Niemcy. Nareszcie papież Aleksander IV mianował go biskupem Regensburga. Z tego dostojeństwa, *tumultuum bellicorum, quibus episcopi Germani involvuntur pertaesus*, zrezygnował za pozwoleniem Urbana IV już po dwóch latach, aby w celi klasztornej obok uprawiania nauk żyć wyłącznie dla Boga i pracować niestrudzenie dla uświątobliwienia swej duszy. Zmarł w Kolonii 15 listopada 1280 r., licząc lat wieku 87, a z tych życia zakonnego 60. Pochowany tamże w kościele dominikańskim, w miejscu, które sam na grób dla siebie obrał, i które codziennie odwiedzał, odmawiając modlitwy nad sobą, jakby już należał do umarłych. Z powodu tego obchodu pojawiło się kilka cennych prac o życiu i zasługach błogosławionego Alberta W. Dwie z nich zasługują na polecenie, a mianowicie: *Albertus Magnus* napisał baron Hertling, professor uniwersytetu w Bonn i szkic biograficzny O. Ehrle S. J.: *Der selige Albert der Grosse*, zamieszczony w 8 zeszycie wybornego miesięcznika *Stimmen aus Maria Laach.*

Na zebraniu miesięcznem za listopad kasyna katolicko-patryotycznego dla niższej Austryi, stanowiło główny przedmiot wielce ożywionych rozpraw, obmyślenie środków, by już raz położyć koniec gorszącemu gwałceniu dni niedzielnych i świątecznych. Przykłady tego bezkarnego gwałcenia, które w swej przemowie przytoczył mons. Poppenberger, proboszcz kościoła św. Leopolda na Leopoldstadt, oburzyć muszą do żywego każdego, kto się jeszcze nie zbydlęcił z kretesem. W Wiedniu powszechnie jest praktykowaną zasada, iż w największe uroczystości pracuje i handluje się do południa, a od południa świątkuje, ale w szynkowniach i piwiarniach. Drugi z kolei mowca, poseł na sejm i do rady państwa, adwokat dr. Fuchs, wychłostał dosadnie przewrotność bezwyznaniowych centralistów, którzy w sojuszu z żydami urządzają wiece celem obałamucenia opinii publicznej, jakoby Niemców w Cislitawii miał już już pożreć smok feudalno-narodowo-klerykalny. Przewodniczący zebrania dr. Harant w treściwym swym przeglądzie spraw ze świata katolickiego zwrócił uwagę zgromadzonych na dwa szczególniej fakta. W słowach pełnych sprawiedliwego oburzenia zaznaczył dokonany przez rząd włoski rozbój na kongregacyi de propaganda fide, na tej instytucyi słynnej na cały świat, założonej przez Grzegorza XV w r. 1622, a następnie skreślił rozdzierający serce obraz nędzy ludu katolickiego w Irlandyi, nie szczędząc słów uznania dla kleru irlandzkiego, o którym same nawet anglikańskie, a więc wolne od stronniczości dzienniki nie inaczej, jak tylko z największemi wyrażają się pochwałami.

W Zagrzebiu obchodzono wielce uroczyście jubileusz tysiącletni zatwierdzenia przez Stolicę apostolską języka słowiańskiego *in Missa et officio divino.* Bezpośrednim powodem do tej uroczystości była właśnie co ogłoszona encyklika Ojca św. z 30 września b. r. o apostołach słowiańszczyzny Cyrylu i Metodym. W kościele akademickim św. Katarzyny odprawił mszę pontyfikalną apostolski protonotaryusz i prałat, prezydent południowo-słowiańskiej akademii umiejętności, kanonik dr. Racki. Poseł sejmowy, radzca konsystorza, proboszcz Beruta wygłosił słowo boże. Skreśliwszy żywot Cyryla i Metodego, wykazywał faktami dziejowemi, jaki to zbawienny a niczem niespożyty wywierał Rzym wpływ od zaczątków papieztwa aż do Leona XIII na duchowy i państwowy rozwój pojedynczych narodów, a zwłaszcza narodów słowiańskich. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem hymnu: *Te Deum.* W nabożeństwie tem uczestniczyli: namiestnik (banus) Pejacsevich, burmistrz miasta Zagrzebia Mrazowicz, rektor uniwersytetu dr. Brestyański z gronem professorów, członkowie akademii umiejętności, posłowie sejmowi, młodzież szkolna, kler bardzo licznie, a jako reprezentant kapituły kanonik opat Huzar. Mszę kroacką, umyślnie na tę uroczystość skomponowaną, odśpiewał chór śpiewaków „Koło“.

Najczcigodniejszy ks. biskup Lincu zakazał klerowi swemu odprawiać nabożeństwo z powodu 100 letniej pamiątki wstąpienia na tron cesarza Józefa. Nieustraszony szermierz praw Kościoła wyłuszcza zarazem obszernie i przyczyny, które go skłoniły do wydania tego zakazu. Nie chcąc redakcyi *Wiad. kośc.* narazić na wielce wątpliwą przyjemność pogadanki z P. T. p. prokuratorem lwowskim, zachowuję te pobudki ks. Rüdigiera *in petto*, a to tem snadniej, gdyż nie wątpię, iż kler nasz nietylko katolicki ale i polski bardzo łatwo się takowych domyśli. *Ks. Z. C.*

* * *

Z dyecezyi przemyskiej 12 listopada b. r. Zabierając się do napisania korrespondencyi do *Dobrego Pasterza* chciałbym na jednę ważną sprawę zwrócić uwagę szan. Współbraci, mianowicie: w jaki sposób należy zastosowywać przywilej pateny, przyznany patronom kościołów parafialnych. Sprawa ta nie musi być błahą, skoro zwróciła na siebie uwagę dwóch Konsystorzy biskupich: metropolitalnego lwowskiego i przemyskiego (obydwóch obrządku łacińskiego), które chcąc zabobiedz nadużyciom, jakie się z tej okazyi wkradły tu i owdzie po parafiach, widziały się zmuszone na nowo ogłosić odnośne przepisy Kościoła. Mianowicie przypomniały wspomnione Konsystorze:

1) że kapłan winien dawać do pocałowania patronowi patenę nie we mszy św. podczas ubierania kielicha po Kommunii, lecz dopiero po skończonej mszy św., a jeśli ta była z wystawieniem Najśw. Sakramentu, po schowaniu Tegoż;

2) że kapłan dla podania patronorowi pateny, nie powinien odchodzić od ołtarza i zbliżać się do t. z. kollatorskiej ławki, lecz patron powinien przystąpić w pobliże ołtarza i ze czcią pocałować patenę i

3) że przywilej ten jest osobistym patrona i nie służy jego choćby najbliższej familii, a tem mniej jego gościom.

Również przypomniały rzeczone Konsystorze, iż kapłan przy aspersyi nie powinien podawać kropidła, by się go ten ręką dotknął, bo to prawo nigdy patronom przyznane nie było. Konsystorze kończą swe rozporządzenie słowy, by kapłani, jeśliby patronowie żądali od nich więcej nad to, co się im w tem rozporządzeniu przyznaje, okazaniem rozporządzenia zasłaniali się przeciw nieuzasadnionym roszczeniom.

To rozporządzenie dwóch Konsystorzy, a raczej przypomnienie przepisów dawnych, jest bardzo na czasie i bardzo potrzebne. Nadużywanie prawa pateny, któremu początek dała zbytnia grzeczność księży, pociąga za sobą bardzo złe skutki a mianowicie: a) ubliża godności kapłana. Czyż nie traci na tem powaga kapłana, jeżeli tenże, idąc od ołtarza, przy którym osobę Chrystusa Pana wyobraża i imieniem Chrystusa Pana działa, ubrany w szaty kościelne, w ornacie, niby płaszczu królewskim, w birecie, niby koronie, oznace swej godności duchownej, przepycha się przez tłum ludu do ławki kolatorskiej, czasem daleko stojącej i tam patenę daje nietylko patronowi, ale paniom, pannom, dzieciom, najczęściej do tego pocałowania nie powstającym ani klękającym, a ztamtąd jeszcze czasem w inną stronę idzie do ławki drugiej, a czasem i trzeciej, by tam to samo uczynił, jeżeli dwóch lub trzech jest patronów, alternatim lub wspólnie prawa swe wykonujących? b) naraża kapłana na nieporozumienia i nieprzyjemności. Przypuśćmy, że patronem jest pan A., a w parafii mieszkają hrabstwo B. Czy hrabstwo B. chętnie to widzi, że proboszcz idzie z pateną do ławki państwa A. i to nawet wtedy, gdy pana A. w niej nie ma, lecz sama tylko pani A., panny A. lub rezydujący u nich krewni? Jeżeli proboszcz, dodawszy do jednego nieprawnego postępowania drugie, będzie po państwu

A. nosić patenę do hrabstwa B., państwo A. będą z tego niezadowoleni, a hrabstwo B. będą się na to wszystko uśmiechać. Jeżeli zaś pan A. będzie chodził do ołtarza całować patenę, to hrabstwu B. z pewnością chodzić o to nie będzie, wszak są hrabstwem, umieją szanować przywileje, a dowolnemu tylko rozszerzaniu przywilejów są przeciwni. Dodać także potrzeba, że z powodu tego nadużycia przychodzi często do nieporozumień między proboszczem a wikaryuszem, jeżeli n. p. wikaryusz, który dziś jest, a jutro pójdzie dalej, tylko samemu patronowi daje patenę, a proboszcz bojąc się, by na tem stosunek między plebanią a dworem nie ucierpiał, domaga się od niego, by dawał patenę także pani patronowej, szwagrowi patrona i t. d. c) sprawia w czasie Mszy św. dystrakcyą kapłanowi, który od ołtarza patrzy, gdzie kto z „państwa“ siedzi i podczas ostatnich modlitw kombinuje, w jakim porządku dawać patenę, by nie poobrażać.

Odnowienie więc dawnych przepisów co do pateny może koniec położyć wielu niewłaściwościom, jakie się w miejsce święte wkradły i wielu niepokojom. Oby tylko wszędzie zastósowano się do przepisów! Oby przez brak odwagi cywilnej tu i owdzie nie powiedziano sobie: *sine mundum ire sicut it*. Patronów naszych według nakazu synodu gnieźnieńskiego z r. 1720 *tempestive et servata prudentia* grzecznie poprośmy, by do ołtarza po Mszy ś. się zbliżali. Lecz oby także który patron, gdy go proboszcz o to prosić będzie, nie powiedział, a przynajmniej nie pomyślał: „nie chcesz ty proboszczu chodzić z pateną do mnie, to i ja ci się narzucać nie będę i chodzić do ciebie dla niej nie będę“! Panowie kolatorowie niech będą pewni, że konsystorze, jeżeli odnowiły dawne przepisy, to nie dla ubliżenia im, i że duchowieństwo parafialne, gdy zastosuje się do przepisów, to nie dla wydania im wojny. Nie chodzi tu o zniesienie prawa pateny, owszem przywilej zyska na świetności, bo każdy przywilej traci na swej świetności, jeśli się go bez końca rozciąga. Czyż to nie będzie większy jeszcze zaszczyt dla patrona, że w obec całego ludu do stopni ołtarza się zbliży dla ucałowania świętego naczynia, na którem przed chwilą leżało Ciało pańskie? Obowiązkiem jest księży, żyjących w przyjacielskich stosunkach z obywatelstwem i księży, pochodzących ze stanu szlacheckiego, wytłómaczyć obywatelstwu przyczyny odnowienia przepisów, by dobre stosunki między duchowieństwem a obywatelstwem nie zachwiały się. Usługę dobrej sprawie oddałby *Czas*, znajdujący się w rękach każdego obywatela, gdyby rzecz wytłómaczył, a wezwał obywateli, mających prawo patronatu, by, czy to z gniewu, czy to z jakiejś niewłaściwej nieśmiałości, nie zaniedbywali przystępowania ku ołtarzowi dla ucałowania pateny, przez coby nietylko przywilej swój powoli zagubili, ale i duchowieństwo wielce zasmucili. Sądzę, iż *Czas* nie powinienby wziąć tej rzeczy za drobnostkę, nie wartającą tego, by on o niej w poważnych swych łamach pisał; wszak tu chodzi o dobre stosunki między dwoma, najwięcej wpływowemi stanami. Dla wiadomości świeckich dodaję i to, że gdzie pani ma prawo patronatu, ona też ma prawo zbliżania się do ołtarza dla ucałowania pateny. Ani pani kolatorka, ani nawet pan patron nie mają potrzeby iść za balaski ołtarza, winni się tylko o tyle zbliżyć do ołtarza, by kapłan dla podania im pateny nie czynił osobnych dróg i chodzeń po kościele. Jeszcze słówko do braci kapłanów. Tylko nie zwlekajmy! bo gdybyśmy dopiero po długim czasie powiedzieli naszym panom patronom o wyszłym przepisie, dalibyśmy wielki powód do podejrzywania, że pobudki nasze nie są czyste. *Ks.*

* * *

Meran 13 listopada 1880. O ile sobie przypominam, pisałem już dawno, z jakiemi trudnościami walczyć musi zawiązane tu przed trzema laty Stowarzyszenie ku niesieniu pomocy przybywającym do Meranu cierpiącym kapłanom. Te trudności polegają na tem, że tutejsze duchowieństwo, gorliwe zresztą i zacne, nie może pojąć, aby w Tyrolu istnieć mogło stowarzyszenie, opiekujące się kapłanami przeróżnych dyecezyj, którem nadto nie ono wyłącznie, ale wydział, złożony z członków rozmaitych narodowości, ma zarządzać. Zdawałoby się, że te i tym podobne uprzedzenia ustąpią z czasem, zwłaszcza, że od pół roku ucichła burza, którą wzniecił monachijski *Vaterland*, wzywający duchowieństwo, aby nie popierało merańskiego stowarzyszenia, a i w samym Meranie nie słychać już rozpaczliwych głosów: *entweder kommt der Verein in unsere Hände, oder er geht zu Grunde*. Tymczasem nie podobna się spodziewać zmiany, skoro ostatnia zawiodła nadzieja. Jak wiadomo, otrzymała dyecezya trydencka nowego Pasterza w osobie księcia biskupa Jana Della Bona. Zarząd naszego stowarzyszenia, poczuwając się do obowiązku złożenia temuż należnego hołdu, wysłał w zeszłym tygodniu do Trydentu deputacyą, składającą się z prezydenta i dwóch członków wydziału. Aby zaś skłonić księcia biskupa do zainteresowania się stowarzyszeniem kapłanów, istniejącem w jego dyecezyi, postanowiono uprosić go, aby się zechciał dokładnie poinformować o stowarzyszeniu, przejrzeć lub kazać przeglądnąć dotyczące, przywiezione w tém celu księgi, a oraz przyjąć zapewnienie, że stowarzyszenie, widząc w biskupie dyecezalnym naturalnego protektora i opiekuna, pragnie mu podlegać we wszystkiem. Zdaje się, że więcej ze swej strony nie mógł uczynić zarząd. Łatwo przeto pojąć zdziwienie wspomnionej deputacyi, gdy po nader uprzejmem przyjęciu usłyszała z ust ks. Biskupa, że stowarzyszenie to założonem zostało według jego przekonania początkowo dla kapłanów dyecezyi trydenckiej, później jednak wskutek zmiany statutów przemieniono je na „internacyonalne“. Ponieważ nadto, mówił dalej ks. Biskup, poprzednik jego złożył protektorat, przeto nie może i on pozostawać w jakimkolwiek stosunku do tego stowarzyszenia. Rozumie się, że wszelkie usiłowania ze strony deputacyi, aby przedstawić rzecz w właściwem świetle, zostały bezskuteczne.

Cóż będzie dalej? nasuwa się pytanie. Zarząd stowarzyszenia zrobił, co mógł i co doń należało, resztę zostawia P. Bogu. Co się tyczy materyalnego położenia, nie ma się czego obawiać. Stowarzyszenie posiada już dziś około 70.000 złr. żelaznego kapitału, który też, da Bóg, jeśli w obecnym roku mimo wiadomej burzy pomnożył się o 13.000 zł., wzrastać będzie i nadal. Chorych kapłanów, zostających pod opieką stowarzyszenia jest dotąd w Meranie 10, z tych 1 z Morawy, 1 z Czech, 2 ze Szlązka pruskiego, 1 z Galicyi, 5 z Niemiec. Spodziewamy się jeszcze 3—4. Zarząd stowarzyszenia składa się obecnie z 7 kapłanów i 1 świeckiej osoby. Podług narodowości należą doń: 2 Czechów, 1 Morawiak, 1 Polak, 2 Węgrów i 2 Niemców. Z przyjemnością mogę też donieść, że odtąd przybywający tu dla poratowania zdrowia niezamożni kapłani liczyć mogą na znaczniejszą pomoc ze strony stowarzyszenia, i że już w tym roku przyznano każdemu z przyjętych na opiekę, oprócz wolnego pomieszkania i codziennego *stipendium missae*, zapomogę, wynoszącą miesięcznie około 20 złr. — Pierwszych dni z. m. umarł tu w 52 r. życia ks. Antoni Hohendorfer, kapłan dyecezyi warmińskiej. Ciało umarłego powieziono na żądanie parafian (kosztem przeszło 1000 zł.) aż do Mehlsack w Prusiech wschodnich, gdzie nieboszczyk był proboszczem i dziekanem. *X. O. H.*

Kronika.

Rzym. Według *Aurory*, dziennika zazwyczaj dobrze poinformowanego, rokowania, prowadzone między rządem rossyjskim a Stolicą Apostolską, stanęły na tem, że na dniu 31 paźdź. b. r. podpisane zostało porozumienie przez JEm. ks. kard. Jacobiniego i rossyjskiego pełnomocnika księcia Oubrila. Porozumienie to obejmuje kilka artykułów, odnoszą-

cych się: 1) do nominacyi biskupów, 2) do erekcyj kilku stolic biskupich i 3) wolnego kierownictwa seminaryami duchownemi. Reszta punktów dotąd nie rozstrzygniętych będzie załatwioną w Rzymie po przybyciu tamże posła rossyjskiego. Wszystkie inne domysły, o jakich piszą dzienniki, są albo bezpodstawne, albo co najmniej przedwczesne.

— Patryarcha armeński, msgr Hassun, po przybyciu do Rzymu, wniósł prośbę o uwolnienie z patryarchatu. Następcą jego będzie prawdopodobnie msgr Azarion.

Galicya. W Mościskach w dniu 24 z. m. odbyło się poświęcenie nowo odrestaurowanego kościoła podominikańskiego, którego z upoważnienia najprzew. Konsystorza dokonał miejscowy proboszcz, ks. R. Stojałowski. Kościół ten, założony w r. 1404 przez Władysława Jagiełłę i uposażony bogato, należał do zakonu OO. Dominikanów, w r. jednak 1788 został zamknięty i przeznaczony na powolne zniszczenie. Jakoż ząb czasu dokonał w nim wielkiej ruiny, pobożna jednak gmina Mościsk, nabywszy go na własność, drogą dobrowolnych składek przyprowadziła go do częściowej świetności. — W dniu 27 listopada obchodzi Zgromadzenie księży Missyonarzy i Sióstr Miłosierdzia rocznicę objawienia się N. Maryi Panny Siostrze M. Labouré. (Porówn. nr. 14 z r. 1878).

Francya. Los, jaki spotkał zakony męzkie we Francyi, wkrótce ma dotknąć i missyą polską w Paryżu, składającą się obecnie z 1 tylko kapłana, O. Wł. Witkowskiego z zakonu Ojców Zmartwychwstańców. O. Witkowski już otrzymał wezwanie, aby opuścił missyę swoję i mieszkanie przy kościele *Assomption*. O ten kościół czyni już zabiegi smutnej sławy exkarmelita O. Loyson, któremu jakoś nie wygodnie zgromadzać w sali, służącej przedtem za *café chantant*, swoich wiernych na naukę nowej religii.

Anglia. Głowa Kościoła anglikańskiego, p. Honaurable C. Wood wystosował pismo kondolencyjne do kard. arcybiskupa paryzk. ks. Guibert, w którem w imieniu 158 000 Anglikanów, 12 biskupów anglik. i 2.500 duchownych anglikańskich daje wyraz oburzeniu i boleści, jakiemi wszyscy wierzący Anglicy są przejęci ku rządowi francuzkiemu z powodu wykonania dekretów marcowych. Ze swej strony dostojnik ten wraz z podpisanymi oświadcza się z gorącą sympatyą dla niewinnie prześladowanych, najszlachetniejszych synów Francyi, i kończy zapewnieniem, że mimo różnicy w zapatrywaniach religijnych, w sprawach takiej wagi, jak religia i wolność, wszystkie narody, kierujące się uczuciem ludzkości, stanowią przedziwną jedność. Czyn ten szlachetny powinienby rumieńcem wstydu oblać oblicze tych wszystkich, co to i u nas rozbijanie bram, dobywanie się wytrychami do klasztorów nie wahają się dla tego, że tu o zakonników chodzi, nazywać *godziwemi*, a przynajmniej *nie grzesznemi*.

Australia. Po krótkiej wzmiance, jaką uczyniliśmy w nrze 6 „Boni Pastoris“ z b. r., pisząc o stanie Kościoła katolickiego w piątej części świata, dodajemy jeszcze kilka ciekawych szczegółów o jednej z tamtejszych dyecezyj, mianowicie o dyecezyi Goulburn. Dyecezya ta leży w Nowej Walii. Jej pierwszym biskupem był msgr Geoghegau, zmarły w r. 1864. Jego następcą został msgr dr William Lanigan, konsekrowany na biskupa w dniu 3 czerwca r. 1867. Ten ostatni, przybywszy do swej dyecezyi, zastał w niej zaledwie 16.000 katolików, 7 kapłanów, 1 klasztor Sióstr Miłosiernych, 25 kościołów i 700 dzieci szkolnych, pomieszczonych w różnych szkołach. W ciągu jego pasterzowania przytoczone liczby wzmogły się znacznie. Do roku 1880 wzrosła liczba wiernych do wysokości 24.000 dusz i liczy obecnie 25 kapłanów, 4 klasztory, 35 Sióstr Miłosiernych, 10 Prezentek, 45 kościołów (z tych 20 nowych, wystawionych z kamieni lub cegieł) 1700 dzieci szkolnych w katolickich szkołach a 600 dzieci w innych szkołach. Co się tyczy narodowości, z których składa się katolicka ludność, popis z r. 1878 daje nam następujący obraz:

Irlandczyków jest 21.042; Anglików 870; Szkotów 537, Niemców 449; Austryaków 5; Francuzów 123; Amerykanów 8, Hiszpanów 8; krajowców 25 i Chińczyków 15. Razem 23.082.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, widać, że w dyecezyi Goulburn ludność katolicka wzrosła w ciągu ostatnich 15 lat prawie o $^1/_3$ część. Jestto stosunkowo wielki sukces dla Kościoła katolickiego, jeżeli się zważy trudne warunki, w jakich znajdują się w Australii misyonarze katoliccy. W całej Australii liczba katolików wynosi około pół miliona dusz na ogólną liczbę 7,031.000 mieszkańców.

— Wiel. O. Leon Rogalski T. J., przed laty wikaryusz u św. Mikołaja we Lwowie, obecnie misyonarz w Australii południowej, obchodził 24 sierpnia b. r. srebrny jubileusz 25-letniego kapłaństwa swego. W kaplicy św. Stanisława Kostki w Hillriver zebrali się wszyscy Polacy z okolicznych osad i przystąpili przy uroczystej Mszy św. jubilanta do Stołu Pańskiego. Po nabożeństwie przemówił rzewnie jeden w imieniu całej missyjnej parafii polskiej i wręczył śliczny srebrny kielich O. Leonowi, życząc mu złotego jeszcze w Australii jubileuszu i złotego wieńca chwały nieśmiertelnej a apostolskiej w niebie. Obecni Anglicy i Niemcy złożyli też serdeczne życzenia i wyrazy wdzięczności gorliwemu missyonarzowi z Polski. Na kielichu wyryto napis: „*Dar w dniu srebrnego jubileuszu kapłańskiego Wieleb. O. Leona Rogalskiego* dn. 24 sierpnia 1880. Hillriver. S. A.“ W. O. Rogalski oddał ten kielich pamiątkowy kaplicy polskiej św. Stanisława w Hillriver. Przy kaplicy tej missyjnej mają Polacy szkołę i biblioteczkę; ale ta polska biblioteczka w Australii bardzo biedna, czeka, prosi i błaga szlachetnych Braci rodaków w Europie o wsparcie dziełkami religijnemi i pouczającemi w jakiejkolwiek treści. Kierownictwo biblioteczki polskiej w Hillriver zostaje w ręku trzech rajców: pp. Jana Nykla, Karola Kozłowskiego i Michała Rociucha. Za łaskawych ofiarodawców i dotychczasowych i przyszłych modli się missya cała w czasie majowego nabożeństwa do Królowej korony Polskiej, które się w Australii przez cały miesiąc *październik* odprawia.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“.

W ostatnich dwóch tygodniach przystąpili do naszego Towarzystwa: ks. Paweł Jastrzębski, proboszcz z Ottynii, jako członek czynny z roczną wkładką 5 złr. i W. p. Ignacy Drexler, kupiec lwowski, jako członek honorowy z roczną wkładką 5 zł. w. a. Dzięki zatem Bogu, powiększa się nasze Towarzystwo nieustannie i liczy obecnie 180 członków, z których 169 czynnych t. j. kapłanów naszej archidyecezyi, a 11 członków honorowych z rozmaitych stanów: włościan, mieszczan i szlachty, mężczyzn, i niewiast. Wprawdzie liczba członków honorowych jest dotąd szczupłą, ale spodziewamy się, że gdy się nasze Towarzystwo da poznać szerszym kołom ze swej działalności, to i świeckie osoby garnąć się będą do naszego grona, aby popierać cele Towarzystwa, które dla dobra Kościoła i ojczyzny tak wielkiej są doniosłości. Nikt jednak nie zdoła skuteczniej przyczynić się do tego wzrostu, jak czcigodni współbracia kapłani, dla tego prosimy, aby zechcieli nietylko z ambony zachęcać lud do składek, ale i w prywatnych kółkach towarzyskich aby pouczali swoich parafian o pożyteczności Towarzystwa i zachęcali ich do przystępywania do niego.

Oprócz powyższych dwóch członkow przysłali do kassy naszej przew. ks. kanonik Antoni Stańkowski 15 złr.; ksiądz Józef Francel, proboszcz ze Suczawy 5 złr.; ks. Maurycy Kolankiewicz, wik. z Czerniowiec 12 złr.; ks. Gustaw Grenso, prob. z Mikuliniec 10 złr. od siebie, a od swoich parafian 2 składki razem w kwocie 5 złr., podobnież ks. kan. i dziek.

Adolf Strzelecki z Halicza składkę roczną 10 złr. a ks. dziek. Michał Jaworski ze Swirza drugą składkę w kwocie 5 złr.

Wreszcie zwracamy uwagę czcigodnych współbraci, że w piątek dn. 3 grudnia jest św. Franciszka Xawerego, jednego z patronów naszego Towarzystwa, w którym to dniu pozyskać mogą członkowie, którzy się na intencye Kościoła pomodlą, odpust siedmiu lat i siedmiu kwadragen; nadto uważa sobie Wydział za miły obowiązek, z powodu iż w tymże dniu przypadają zarazem Imieniny naszego najprzew. ks. Arcypasterza, protektora Towarzystwa, zachęcić stowarzyszonych kapłanów do gorącej modlitwy na Jego intencyą.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

W *dekanacie suczawskim* na Bukowinie *odszczególnieni*: ks. Edward Niestenberger, prow. dziek. i prob. w Radowcach, mianowany rzeczywistym dziekanem na tenże dekanat, otrzymał *R.* i *M.*, nadto ks. Fel. Preysentanz, prob. w Gurahumorze obdarzony *expositorio canonicali* i *R. M.*, a oraz ks. Ign. Seidel, kapel. lok. w Fürstenthalu, odznaczony został *expositorio canonicali*. — *Przeniesieni*: ks. Jak. Nowobielski ze Śniatyna do Kołomyji, a ks. J. Gliński z Kamionki do Śniatyna i ks. Wojc. Podgórny z Dzikowa do Kamionki. — *Aprobatę otrzymali:* O. Fran. Soja, z zakonu OO. Bernardynów, jako wik. konwentu w Sokalu, i ks. J. Kowalski, były członek Tow. Jezusowego. — Ksiądz Stan. Stojałowski otrzymał prezentę na beneficyum w Kulikowie.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Piotr Pietrzycki, pleban w Lubli, zrezygnował ze swego beneficyum i został nadal katechetą gimn. w Wadowicach. Ks. Karol Gessing, który tam był tymczasowo wikaryuszem dyrygującym, został administratorem. Konkurs rozpisany do 10 grudnia 1880. Dochód tej plebanii wedle arkusza pożytku buchhalterycznego obliczony na 491 złr. 87 ctów. Prawo prezentowania plebana wykonuje P. T. Ludwin Dzianott. — Ks. Bronisław Karakulski, były wikaryusz w Błażowej, otrzymał obecnie przeznaczenie na wikarego do Gorlic. — Ks. Juliusz Jelinek, pleban w Porażu, otrzymał prezentę na beneficyum w Bachórcu, a ks. Hippolit Ryznerski, pleban w Rownem, na beneficyum w Kobylance. — Dnia 22 b. m. umarł w szpitalu Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku O. Eugeniusz Krutkyj, z zakonu OO. Kapucynów, urodzony 1822, ord. 1847. — *Przeniesieni*: ks. Antoni Mirkiewicz, wikaryusz w Sądowej-Wiszni do Zarszyna; na jego miejsce przeznaczony O. Archanioł Kowalski, z zakonu OO. Reformatów; — O. Polikarp Rapacz, gwardyan konwentu OO. Bernardynów w Przeworsku na kustosza do Lwowa; O. Maurycy Miętus z Krakowa przeznaczony na gwardyana, a O. Urban Błaszczyk na wikarego do konwentu OO. Bernardynów w Przeworsku.

Dyecezya Tarnowska.

Przeniesieni: ks. Alojzy Guńkiewicz do Pilzna, i ksiądz Maciej Komperda z Dobczyc do Łętowni.

Dyecezya Krakowska.

Na wezwanie kapituły katedralnej grono professorów uniwersytetu krakowskiego udzieliło prezenty na opróżnione kanonie *collationis c. r. universitatis jagellonicae* przy katedrze na Wawelu: ks. dr. J. Pelczarowi, ks. dr. J. Krukowskiemu i ks. St. Spisowi, professorom tegoż uniwersytetu, a nadto ks. drwi J Krukowskiemu prezenty na probostwo kościoła św. Floryana w Krakowie. — *Przeniesieni*: ks. Franciszek Kamski z Leńcz do Krzęcina, ks. Stanisław Lachman z Rajczy do Wieliczki, ks. Franciszek Kosturkiewicz z Wieliczki do Rajczy, ks. Ignacy Wojnarski ze Skawiny (na III wikaryusza) do Wadowic, ks. Józef Drożdż do Skawiny, i ks. Antoni Gruszecki, przyjęty do dyecezyi, na 3go wikaryusza do Wieliczki.

Od Redakcyi.

Jeden z kapłanów zamierza przedstawić memoryał ankiecie szkolnej. Z tego powodu uprasza wszystkich księży, zajmujących się szkołą wiejską, aby mu zechcieli *pro publico bono* przesłać swoje uwagi o szkole pod adresem Redakcyi.

Ofiary:

Na bractwo św. Dziecięctwa P. Jezusa złożył: ks. W. Herman, wik. z Komarna 7 złr. 50 ct. — Razem z poprzedniemi 25 złr. 27 ct. i 40 franków w złocie.

Odpowiedź Redakcyi:

W. X. P. pytającemu się: Istotnie w rubryceli lwowskiej wydrukowano: *Vigilia cum jejunio* (przed uroczystością Niep. Poczęcia N. P.) ale na jakiej podstawie nie wiadomo nam, chyba *ex voto* praojców naszych. O żadnem prawie, wydanem na ten dzień *de jejunio* do całego Kościoła, nie wiemy. Co do *Offum*: Vesperae Iae będą de Imm. Conceptione, com. feriae tantum (a *nie* praecedentis s. Ambrosii, jak jedna z kurrend naszych galicyjskich podała). *In Missa*: 1a orat. festi, 2a feriae, 3a Vigiliae, ult. Egl. Vigiliae.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.